Rok VI. We Lwowie dnia 24. lutego 1898. Nr. 8.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 4.

Insetaty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Synod ruski. — Kronika kościelna. — Kazanie na niedzielę II. Postu. — Droga krzyżowa. (Dokończenie) — Wiadomości dyecezyalne. — Ogłoszenia.

Synod ruski.

Cicho i niepostrzeżenie zaszła nader ważna i epokowego znaczenia przemiana wewnętrzna w łonie katolickiej Cerkwi ruskiej w kraju naszym: odbyły się świeżo dyecezyalne sobory, na których ogłoszono i wprowadzono w życie dekreta Synodu prowincyonalnego Lwowskiego z r. 1891, które dotąd trzymane były w tajemnicy.

Dziś tedy, po ogłoszeniu uchwał Synodu, warto się zastanowić nad znaczeniem tego dzieła tak dla samej Cerkwi ruskiej, jakoteż wogóle dla całego Powszechnego Kościoła.

Nikt nie zdoła dokładnie ocenić domosłości tego dzieła dla Cerkwi ruskiej, kto nie wie, z jakiemi to trudnościami łamać się ona musiała od czasu przystąpienia jej do Unii z Stolicą Apostolską (1596). W przeciągu owych trzech stuleci zdobyć się ona mogła zaledwie na jeden Synod prowincyonalny Zamojski w r. 1720. — gdyż zebranie 7 biskupów, co się odbyło w Kobryniu niedługo po śmierci S. Jozafata, nie uważa się jeszcze za Synod właściwy. Później raz jeszcze usiłowała Cerkiew zebrać się na Synod, mianowicie za rządów metropolity Wołodkiewicza, tuż przed rozbiorami Polski, gdy chodziło o kościelne zorganizowanie nawróconej na Unię Ukrainy, lecz sprzeciwił się temu zamiarowi król Stanisław August, zbyt uległy woli Imperatorowej. Po rozbiorach Polski, gdy jedna część Unii przyłączona do Rosyi, sto lat konała pod obuchem »prawosławia«, druga zaś jej część pod Austryą dwóch zaledwie miała biskupów, wtedy mówię tem bardziej nie mogło być mowy o Synodzie. Doczekała go się Cerkiew dopiero teraz, gdy z troskliwości Ojca św. i z łaski Monarszej otrzymawszy trzecie biskupstwo, mogła nareszcie rozbitków dawnej wiary i dawnej chwały znów w jedną całość zgromadzić. Tak tedy Synod ruski, który z reguły powinien się odbywać co lat kilka, *„iniuria temporum“* odbył się dopiero w 170 lat po Zamojskim Synodzie (1720—1891). W tak wyjątkowych warunkach już sam ten fakt, że Synod zebrał się istotnie — bez względu nawet na przedmiot jego — ma dla historyi Cerkwi ruskiej sam przez się wielce doniosłe znaczenie.

Komuż i jakiej przyczynie przypisać fakt zebrania się Synodu — po latach tylu?

Najbliższy impuls do zwołania Synodu dało wspomniane wyżej utworzenie nowego biskupstwa w Stanisławowie, a z niem możność odbycia się Synodu w minimalnej chociaż, wymaganej do takiego zebrania, liczbie uczestniczących biskupów. Potrzeba wzajemnego porozumienia się i skonsolidowania w celu zgodnej działalności dawała się odczuwać oddawna, i już dawniej mówiono o Synodzie, zanim jeszcze powstało biskupstwo w Stanisławowie. Przyczyniło się także do zebrania się jego i nowo rozbudzone za Pontyfikatu Ojca św. Leona XIII. w całym świecie katolickim gorętsze życie religijne, wobec czego i Ruś katolicka nie chciała być ostatnią. Wreszcie i to może przyspieszyło Synod Unicki, iż tam na Wschodzie poczęły się ukazywać pewne *„signa temporis“*, powiał jakoby wiatr inny, złagodniała zawziętość do katolicyzmu, owszem, poczęły się odzywać tu i owdzie nieśmiałe głosy za zjednoczeniem: wobec czego Ruś katolicka przypomniała sobie natchnione słowa Urbana VIII: *„O mei Rutheni!“*, i osądziła, że czas już największy otrząsnąć się z letargu i zebrać w sobie siły, by stanąć w pełnym rynsztunku, gdy przyjdzie chwila czynu.

Mimo tych jednak powodów, zaprzeczyć się nieda, że Synod Lwowski 1891. zawdzięczać ma powstanie swe zabiegom Najprzewiel. JE. Kardynała Sembratowicza. Śmiało rzec można, że jest to wyłącznie Jego własne dzieło: On je stworzył, On przymyśliwał nad niem od czasu wstąpienia swego na metropolię, On włożył w nie znaczną część swego życia i mienia, On mimo licznych trudności przyprowadził je do szczęśliwego końca. Dzieło to stało się Jego najulubieńszem zajęciem, celem Jego życia, osłodą i pokrzepieniem w śmiertelnych zapasach z ciężką chorobą. Za nie też On otrzymał nietylko zaszczytne uznanie od Ojca św. i tak wysokie odznaczenie, lecz i po dziś dzień otrzymuje liczne gratulacye od Kardynałów, od innych Biskupów tej monarchii i z różnych stron słowiańszczyzny.

Ciekawą zapewne będzie rzeczą wiedzieć, jak powstawało to dzieło, przez jakie przeszło koleje, i jaki był przebieg Synodu.

Pierwszą myśl zwołania Synodu rzucił ks. Metropolita jeszcze około r. 1888 i objawił ją obu Biskupom: Przemyskiemu, ś. p. ks. J. Stupnickiemu i Stanisławowskiemu, ś. p. ks. J. Pełeszowi, a uzyskawszy ich przyzwolenie, odniósł się do Rzymu i porozumiał z Prefektem propagandy ś. p. Kardynałem Simeoni; poczem zwoławszy zgromadzenie duchowieństwa Lwowskiego, utworzył z kilkunastu członków składającą się Komisyę przedsynodalną, której zadaniem było gromadzenie materyału i prace przygotowawcze do przyszłego Synodu.

Komisya ta, złożona przeważnie z profesorów Uniwersytetu, ks. Kanoników i innych znakomitszych Teologów, zabrała się niezwłocznie do dzieła. Wziąwszy za podstawę Synod Zamojski i jego ugrupowanie przedmiotu na 19. »Tytułów«, podzieliła się na kilka Sekcyj, poczęła opracowywać poszczególne nowe tytuły, skrzętnie a pracowicie zbierając wszystko, cokolwiek od czasów Synodu Zamojskiego ogłoszono nowego w Kościele, notując wszystko, cokolwiek z upływem czasu domagało się ulepszenia i zmiany.

Prace owe przygotowawcze w komisyach trwały lat parę, gdyż dopiero w sierpniu 1891 r. nadeszła ostateczna wiadomość z Rzymu, iż Ojciec św. wyznaczył delegata swego na Synod Lwowski. Elaborata komisyi, zebrane w 15. »tytułach« z licznymi dodatkami, wygotowane w dwóch językach t. j. po rusku i po łacinie, litografowane w licznych egzemplarzach, miały służyć jako substratum do Obrad synodalnych.

Tak powstawała zwolna i układała się w jedną całość księga owa, która zatwierdzona powagą Synodu i aprobowana przez św. Stolicę Apostolską miała się odtąd stać dziełem monumentalnem Unii, kodeksem świętym dla Rusinów, nadzieją przyszłego odrodzenia Cerkwi.

Po tych przygotowaniach, gdy już wszystkie przeszkody usunięto, rozesłał Ks. Metropolita okólnikiem z 27. lipca 1891 zaproszenia na Synod prowincyonalny, oraz zatwierdzony z Rzymu porządek Synodalny, wyznaczając termin otwarcia jego na koniec września t. r.

Z nastaniem tego terminu, wnet po przyjeździe Delegata Apostolskiego nastąpiło otwarcie tego tak dawno oczekiwanego a tak niezmiernie doniosłego aktu w dziejach Rusi katolickiej.

Rozpoczęło się ono pierwszem Zgromadzeniem generalnem dnia 24. września w kaplicy pałacu metropolitalnego.

Oprócz Delegata Apostolskiego i wszystkich trzech Biskupów przybyli na nie delegowani wszystkich trzech kapituł kanonicy i prałaci, dalej wszyscy dziekani oraz delegaci z każdego dekanatu, następnie profesorowie i doktorowie św. Teologii, rektorowie seminaryów, Przełożeństwo Zakonu Bazyliańskiego, oraz Senior Instytutu Stauropigiańskiego (cywilny, którego zaproszono również na Synod, trzymając się tradycyi Synodu Zamojskiego). Ogółem przeszło 150 osób.

Na tem pierwszem Zgromadzeniu generalnem, po wstępnych modłach i przemowach, zaprzysiężono najprzód wszystkich uczestników zebrania celem dochowania tajemnicy; następnie zamianowano oficyałów Synodu t. j.: *a)* Sąd synodalny *(Iudices excusationum et querelarum)* z 5 członków złożony; *b)* Promotorów Synodu w liczbie 3.: *c)* Sekretarzy w liczbie 8.; *d)* Notaryuszów w liczbie 7.: *e)* Ceremoniarzy w liczbie 6.: *f)* Teologów i Kanonistów Synodu 11.

Dalej ustanowiono trzy komisye pod przewodnictwem Biskupów, każda z 20 mniej więcej członków złożone, dla opracowania dekretów synodalnych.

W końcu odczytano jeszcze zwyczajne przy otwarciu synodów dekreta: *1. de aperienda Synodo; 2. de profesione fidei emittenda; 3. de modo vivendi in Synodo; 4. de praeiudicio non afferendo; 5. de non discedendo a Synodo* — i zapowiedziano I. uroczystą sesyę na dzień 27. września t. j. niedzielę po Podwyższeniu św. Krzyża.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Walka oszczerstwami przeciw kościołowi i księżom. — Syndykaty obronne w dyecezyach francuskich i zwycięstwo krajowe w Arras. — Dwa procesa o oszczerstwo w Wiedniu. Jaka z tego dla nas praktyczna nauka? Katolicy węgierscy i polityka rządu. — Pismo Ojca św. do Biskupa Majlatha i walka rządu przeciw temu ostatniemu. — Rozwój życia katolickiego na Węgrzech. — Nowe klasztory. — Stan Kościoła w Portugalii. — Reakcya katolicka — Ustępstwa dla katolików. — Nowe instytucye kościelne. — Solidarne manifestacye wszystkich studentów uniwersytetu w Hiszpanii przeciw masoneryi — X. Kanonik Jeglic, jego działalność w Serajewie i nominacya na Biskupa w Lublanie

Taką samą zawsze i wszędzie jest taktyka wrogów Kościoła — w walce z wieczną Prawdą i prawem Bożem. Oszczerstwem zohydza się osoby aby z tego wyciągnąć wnioski przeciw zasadzie. Ten system oszczerstw przeciw duchownym tak jest uorganizowany, że najdrobniejszy fakcik agencye telegraficzne roznoszą po całym świecie, rozdmuchując go po drodze do niesłychanych rozmiarów. Czasem jest w gruncie coś prawdy — ale ileż dodatków i ornamentacyi oryentalnej fantazyi dziennikarskiej dokoła! Częściej daleko rzecz z gruntu zmyślona: oczywiście jednak sprostowania, wyjaśnienia, zadośćuczynienia za oszczerstwo i krzywdę od semickiej prasy niema co się spodziewać.

W tych warunkach obrona jak najgłośniejsza i najbardziej energiczna jest obowiązkiem, bo błoto rzucone na jednostkę, plami cały stan, chciałoby plamić sam Kościół. Słusznie też duchowieństwo francuskie, najzacieklej zwalczane i spotwarzane przez wszechpotężną lożę, urządziło po wielu dyecezyach syndykaty w celu solidarnej obrony prasowej przeciw przewrotnym napaściom. Jest to tem praktyczniejsze, że w wielu razach prasa radykalna rzuca ogólnikowe oszczerstwo, nie wymieniając nazw: wówczas duchowieństwo odnośnej dyecezyi czy okolicy wydaje proces zbiorowy. Jeśli osoba dotknięta jest wymieniona, syndykat przychodzi jej z pomocą prawną i nawet pieniężną, ułatwia środki obrony i stara się o zapewnienie rehabilitacyi rozgłosu.

Od czasu jak syndykaty ustanowiono owoce ich widoczne: napaści mniej daleko, ostrożność wielka. Świeżo jednak całe duchowieństo miasta Arras wygrało proces prasowy z rewolwerowym tamecznym dzienniczkiem, uzyskując oprócz kary pieniężnej na oszczercę publikacyę wyroku w kilku pismach.

W Niemczech i Austryi prasowe zohydzanie duchownych jest również na porządku dziennym. Świadczy o tem dwa procesy toczące się obecnie w Wiedniu. Jeden z proboszczów przedmiejskich i znakomity zakonnik, prawdziwy Apostoł Wiednia, zostali każdy przez odrębną klikę żydowską i posługującą żydom, w jak najohydniejszy sposób oszkalowani. W grę wchodziły i anonimy, i plotki na szeroką skalę prowadzone, i zorganizowana kampania dziennikarska. W obec tego oczywiście proces jest jedynym środkiem obrony i wyjaśnienia — niewątpliwie też rezultat jego dla obu zacnych i nieposzlakowanych kapłanów będzie korzystnym. Czy jednak z tych i tak wielu innych podobnych faktów dla kapłanów wiedeńskich i dla nas nie wynika przestroga, że może już nadszedł czas pomyśleć o środkach solidarnej obrony przeciw rosnącej z dniem każdym złości i przewrotności prasy żydowskiej i socyalistycznej? Ileż to razy ksiądz na wsi zwłaszcza może na-

Odtąd już prawidłowo postępowały po sobie czynności Synodu. Trzy Komisye synodalne, rozmieściwszy się w salach gmachu Seminaryum duchownego (przy ul. Kopernika), zabrały się niezwłocznie do dzieła. Rozebrawszy między siebie przedmiot przygotowany przez komisyę przedsynodalną — elaborat wyżwspomniany w litograficznych odbitkach — przechodziły punkt za punktem i roztrząsały zawarte w nim propozycye, prostowały, robiły poprawki i nowe stawiały wnioski. — Tak obrobione dekreta wnosiły następnie komisye na pełne zebranie wszystkich 3-ch komisyj czyli t. zw. Kongregacye generalne, które odbywały się pod przewodnictwem Delegata Apostolskiego w cerkwi seminaryjskiej, gdzie je ponownie egzaminowano i ostatecznie korygowano przed wniesieniem na sesye uroczyste.

Zapowiedziana pierwsza uroczysta sesya Synodu odbyła się w niedzielę ($^{27}/_{9}$) w Archikatedrze św. Jura, a poprzedzała ją wspaniała procesya do świątyni przy wyjątkowo pięknej pogodzie.

Na czele szedł krzyż Archikatedry a za nim mnóstwo chorągwi wszystkich bractw lwowskich, dalej błyszczały inne krzyże: kapitulny i metropolitalny, a tuż za nimi rój duchowieństwa w przeróżnych insygniach i odznakach: kler parafialny i katedralny, dziekani, kanonicy, prałaci. Pochód zamykali w asyście swej czterej Biskupi. W pierwszej parze nowo mianowany Biskup stanisławowski Ks. Julian Kuiłowski, człowiek już sędziwy o miłem łagodnem obliczu. Tuż przy nim były stanisławowski a teraz przemyski biskup Ks. Julian Pełesz, człowiek dość młody — prawdziwy typ męskiej piękności. W drugiej parze: wspaniała, górująca nad wszystkimi postać Ks. Metropolity w fioletowej mandyi i złocistej mitrze z brylantami. Wreszcie — skromniutka nad wszelki wyraz postać Delegata Apostolskiego. Jest to mężczyzna lat około 60. o włosach krótkich siwych, wzrostu mniej niż średniego, chudy jakkolwiek barczysty, z twarzą miłą acz nieco posępną: rysy wyraziste z znamieniem energii, ruchy żwawe, głos twardy, lecz dźwięczny, ciemne oczy błyskające iskrami. Ubrany w dość zwyczajną infułę rzymską, dzierży w ręku zagięty srebrny pastorał, lecz taki cienki i skromniuchny jak najuboższego z biskupów.

Cały ten orszak, wychodząc z pałacu metropolitalnego, przy śpiewie chóru alumnów, wśród bicia dzwonów wszystkich wstępuje po schodach kamiennych do Cerkwi katedralnej. Pierwszy to raz za swego istnienia katedra św. Jura ogląda takie Zgromadzenie: pierwszy to w dziejach Synod unicki odbywa się w tym grodzie. To też wydaje się, że na głos tych dzwonów powstały z grobów postacie wielkich Ryłłów, Rutskich i Kuncewiczów.

(C. d. n.). *Ks. P. F. K.*

Kazanie na niedzielę II. Postu.

Jego słuchajcie.
(Mat. XVII 5.).

Tak upomina z nieba Bóg Ojciec tych trzech Apostołów: Piotra, Jakóba i Jana. Upomina ich, aby słuchali P. Jezusa, aby przyjęli jego naukę. I za tem upomnieniem poszli nie tylko ci trzej Apostołowie, ale i wszyscy inni. I uwierzyli sami słowom Jezusowym, jeszcze je i po całym świecie zasiali i życie swoje za nie położyli. A nam kogoż słuchać:

1. Czy tych nowoczesnych nauczycieli dzisiejszych?
2. Czy też P. Jezusa?

I.

W czasach dzisiejszych aż się roi od przeróżnych nauczycieli. Niema mieściny, gdzieby ich nie było, nie znaleść bez nich i wioski, a po wielkich miastach przeliczyć ich trudno. Tam główni z pośrodka ich najczęściej swoją zakładają stolicę. — Co to za jedni? To ci, którzy się na kierowników narzucają dzisiaj ludowi, którzy lud na nowe chcą prowadzić drogi. A na jakie drogi? jeżeli na gładkie, równe i poczciwe, niechaj prowadzą. Ale te ich drogi ani gładkie ani poczciwe.

---

wet nie wiedzieć o dotykających jego zarzutach jakiegoś radykalnego pismidła — jeżeli wie, nie wie jak sobie poradzić, woli jak nie jeden inny krzyż i ten znieść w pokorze i milczeniu. A tymczasem właśnie to milczenie i płynąca z niego bezkarność rozzuchwala wrogów i w przeświadczeniu, że księdza bić można śmiało, bo nie będzie się bronić, biją w nas, a trafiają nietylko nas indywidualnie, ale naszą sprawę. Więc baczność!

W Węgrzech trwa dalej gmatwanina polityczna i socyalna. Żydowskim i masońskim wpływom podległy rząd rozpętał i podniecił najgorsze żywioły, kraj oddał na pastwę spekulacyi i lichwy, wysysającej wiejską zwłaszcza ludność bez miłosierdzia i byle ubezwładnić partyę katolicko ludową, tolerował, popierał nawet socyalistyczne knowania. Obecnie zwraca się to przeciw niemu. Lud obałamucony, podżegany przeciw księżom i wierze, nauczony obchodzić się przy ślubach i pogrzebach bez duchownej pomocy, podnosi głowę i pięść przeciw rządowi i żydowskim kapitalistom, urządza agrarne bezrobocie, krwawe tumulty a szybkim krokiem dąży do społecznej rewolucyi. Oczywiście »kto sieje wiatr, zbiera burzę«. Pocieszającem jest przy tem dzielne, nieustraszone zachowanie się katolików. Przywódcy katolików — hrabiowie Zichy, opat Monar, biskupi Steiner, Hornig, Majlath, poparci coraz szerzej i świetniej rozwijającem się dziennikarstwem katolickiem, walczą o prawa Kościoła niestrudzenie i każde bezprawie starają się moralną bronią odeprzeć. Taktyka rządu — rzucanie sztucznej niezgody pomiędzy katolików a zwłaszcza duchownych niejednokrotnie od władzy świeckiej zależnych — nie udaje się. Od czasów zwłaszcza nuncjatury Kard. Agliardiego Stolica św. nieustannie interesuje się sprawami węgierskiego Kościoła a będąc o nich dokładnie poinformowaną, tych właśnie członków węgierskiego episkopatu szczególnemi dowodami swej łaski i poparcia odznacza, których rząd za ich apostolską odwagę i gorliwość chciałby podać w podejrzenie, że instrukcye Ojca św. przekraczają. W ten sposób od chwili niedawnej nominacyi jego na katedrę siedmiogrodzką obrzucano nieustannie gradem zarzutów, podejrzeń i oszczerstw księdza biskupa Majlatha, który istotnie niepospolitymi swymi przymiotami i żelaznem staniem przy Kościele zasłużył na to zupełnie. Przy wizytach pasterskich urzędnicy państwowi robili mu publicznie nietylko szykany ale zniewagi, a rząd nie zaniedbał żadnej sposobności aby mu dokuczyć i zaszkodzić; że zaś Węgrzy to potrafią, świadkiem ksiądz biskup Strossmayer. Głównym konikiem jednak na którym jeździli przeciwnicy gorliwego pasterza było mniemane wykraczanie z jego strony przeciw wskazówkom Leona XIII.

Ażeby raz tym intrygom położyć koniec, Ojciec św. dał w tych dniach ks. Majlathowi całkiem wyjątkowy dowód swych względów. W odpowiedzi na adres gratulacyjny przysłany mu przez biskupa Siedmiogrodzkiego, z powodu jubileuszu, napisał Papież własnoręczne pismo, zawierające słowa szczególnego uznania i łaski — a wiadomo, że zaszczyt ten bywa zwykle udziałem tylko głów koronowanych. Żydzi peszteńscy wściekają się — i w swych gazetach oczywiście ani słówkiem o tym fakcie nie wspominają. Wśród węgierskich katolików zato radość powszechna i wielka.

Jest zresztą w tym biednym kraju, tak dotąd martwym pod względem duchowym, trochę objawów budzącego się zwolna życia. Obok szybkiego zorganizowania się katolików w stronnictwo polityczne, dowodem tego rozwój zakonów.

Wiemy, że młodsi starszych słuchać powinni, podwładni przełożonych. I dzicy nawet zasady tej przestrzegają, bo wiedzą, że na tem cały ład i porządek polega. Źle się dzieje w rodzinie, jeżeli dzieci nie słuchają rodziców, tam panuje bezrząd. Niema tam co jeść, niema się czem przyodziać, a o szczęściu ani tam mowy. Gorzej jeszcze w gminie, w kraju, a najgorzej w państwie, w którem posłuszeństwo ustało. A oto ci nowi nauczyciele starają się w lud wpoić przedewszystkiem brak posłuszeństwa dla władzy, dla przełożonych. A solą w oku są im biskupi, kapłani, ich też piórem w pismach, a językiem na wiecach najbardziej szkalują.

Skąd to pochodzi, że ci z pod ziemi wyrośli nauczyciele chcieliby wam cały stan duchowny uczynić obmierzłym, nienawistnym, godnym wszelkiej pogardy? — Przychodzi mi tu na myśl król Saul i Dawid. Kiedy Dawid Saulowi na arfie przygrywał, dla jego rozweselenia, wtedy Saul oszczepem rzucił na Dawida, ażeby go zabić. Cóż mu Dawid był winien? Lud kochał Dawida, jako pogromcę olbrzyma Goliata, i oto przyczyna nienawiści u Saula. Tak i ci nowi wasi nauczyciele księży nienawidzą, bo ich lud oddawna pokochał jako ojców duchownych, jako największych swoich dobrodziejów. A gdzie miłość, tam i posłuch. Oni wiedzą o tem i dlatego chcą wasze serca od nas odwrócić, bo wtedy i słowo nasze niczem u was nie będzie, a za to słowo ich znajdzie u was wiarę zupełną. Otóż ci nauczyciele nowego porządku chcieliby koniecznie pozbyć się księży, chcieliby lud od nich oderwać, bo wtedy już oni pewni swego panowania.

A o cóż im chodzi? czy o dobro wasze? Niegdyś wąż w raju powiedział do Ewy: *„Żadną miarą nie umrzecie śmiercią* (choć jeść będziecie owoc zakazany) *i owszem będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre i złe“*. I wtedy dopiero szczęśliwymi będziecie, a Bóg wam tego szczęścia zazdrości. I dziś ci nowi nauczyciele tak samo wam bają: wtedy dopiero będzie wam dobrze i będziecie we wszystko opływać, a pieniędzy waszych i przeliczyć nie zdołacie, skoro się oderwiecie od księży od kościoła. — Czy jednak pierwsi rodzice dobrze wyszli na tej obietnicy węża? Jeszcze i nasze łzy i nasze uciski poświadczają nam, jak dobrze na tej obietnicy i myśmy wyszli i oni. Ale jak tam dyabłu o własną korzyść chodziło, bo chciał się pomścić na Bogu, bo chciał mieć towarzyszów w piekle, tak i tu tym różnym przyjaciołom waszym rozchodzi się o ich własną korzyść.

To cóż o nich powiedzieć? że się Boga nie boją, a może i nie wierzą już w Niego. To pewna, że się Kościoła matki swej odrzekli, bo inaczejby nań tak sprośnie nie pluli. A kto nie ma Kościoła za matkę, ten i Boga nie ma za Ojca (św. Cypryan).

A cóż o tych powiedzieć, którzy ich słuchają? Trzeba o nich powiedzieć, że czynią to nie tyle ze złości, ile raczej z głupoty, chociaż i złości tu nie brak. W czemże się ich głupota przejawia? w tem najwięcej, że nie znając nieraz człowieka, co to za jeden, całkowicie mu wierzą, i to w rzeczach najważniejszych, bo w tych, co się do zbawienia odnoszą. A przecie, kiedy pójdziesz na jarmark i konia kupujesz, na samo słowo nie wierzysz temu, kto ci go sprzedaje. Oglądasz konia i oglądasz, jeszcze i sąsiadów się radzisz. A tu, gdzie o wieczne dobro twoje chodzi, wierzysz lada komu odrazu na słowo.

Jak to o dobro wieczne? nam chodzi o prawa nasze, o sprawiedliwe ustawy — odpowiesz. Zgoda, ale czy do tej sprawiedliwości chcesz dojść po głowach biskupów i księży, po ukrzyżowaniu matki twej Kościoła? I w tem właśnie oprócz głupoty jest i złości dużo i przewrotności nie mało. Wszak błędną drogą do celu nie zajdziesz, nie zajdziesz tam, dokąd zdążasz właściwie. I ta droga błędna jest, którą cię twoi nowi przewodnicy prowadzą. Bo przecie nie powiesz, żeby tam w niebie P. Bóg to pochwalał: *nie słuchaj księży, nie słuchaj Kościoła*. Owszem, inaczej zupełnie powiada Bóg a Zbawiciel nasz P. Jezus: *„A ktoby kościoła nie słuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“* (Mat. XVIII. 17). A o kapłanach powiada: *„Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi, a kto gardzi mną, gardzi tym, który mnie posłał“* (Łuk. X. 16). Ale i sam rozum zdrowy to ci wskazać powinien, co św. Paweł powiada: *„Nie masz zwierzchności jedno od Boga. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają“* (Rzym. XIII 1, 2).

Takiego jak Piłat, człowieka niegodziwego, usłuchał P. Jezus i na krzyż sromotny podał ręce swoje. Pomiędzy nami może takich niegodziwców nie ma, jakim był Piłat. Ani na szkodę waszą chyba nie dybiemy, jak to wam do ucha kładą

Dawne zgromadzenia, osłabłe i przez długie lata mniej przynoszące dla Kościoła pożytku, zaczynają się ruszać, reformować, wzmacniać. Benedyktyni, Cystersi, Norbertanie, mający na Węgrzech bogate opactwa, wychowują swych kleryków w Rzymie lub Insbruku pod kierunkiem doświadczonych mistrzów duchownego życia, OO. T. J. Zakon S. Franciszka, zawsze na Węgrzech czyniący wiele dobrego, poddał się obecnie reformie, aby ze zdwojonemi siłami rozszerzać działalność swą na chwałę Bożą. W samym Peszcie wznoszą się jedne za drugiemi nowe kościoły i klasztory: po OO. Jezuitach przyszli tam Missyonarze i Karmelici bosi, SS. Serca Jezusowego, Córki Miłości Bożej i Maryanitki, a Siostry miłosierdzia na dziesiątki już liczą swe zakłady w stolicy. Co zaś przedewszystkiem może dać dobrą otuchę i nadzieję katolikom węgierskim, to świeże otwarcie pierwszego w Węgrzech od czasów Józefa II. klasztoru, poświęconego wyłącznie modlitwie, ofierze i zadośćuczynieniu za grzechy całego społeczeństwa. Karmelitanki bose osiedliły się pod Oedenburgiem i ufać trzeba, że ich ciche, ale potężne zasługi wyproszą dla biednych katolików węgierskich lepszą przyszłość.

W tym samym stopniu pod władzą kosmopolitycznej masoneryi jak Węgry, znajduje się jeden tylko kraj w Europie — Portugalia. Od sześćdziesięciu lat panuje tam bez podziału i przeszkody bezwyznaniowa przemoc, wyrzuciwszy księdza ze szkoły, szpitala i misyi kolonialnych, a pakując go raz po raz w rekrucki mundur. Obecnie jednak i tam zaczyna świtać. Zakony przez pół wieku rozprószone, zaczynają po cichu powracać i osiedlać się. W ten sposób powstały prowincye całe, choć bardzo jeszcze słabe, Jezuitów, Misyonarzy, OO. Ducha św., ci ostatni zaś wraz z Jezuitami rozwinęli szeroką działalność w koloniach portugalskich, pierwsi na zachodzie, drudzy na wschodzie Afryki i mimo opozycyi masonów rząd udziela ich apostolskim przedsięwzięciom opieki swej i materyalnego poparcia. Rozwijają się też zgromadzenia żeńskie a w najnowszych czasach w Braga, Oporto i Lizbonie otwarli domy swe i zakłady dla młodzieży Salezyanie.

Na kongresie katolickim przed paru laty odbytym w Lizbonie (lwowskie towarzystwa katolickie przysłały wówczas temu zgromadzeniu gratulacye i otrzymały pismo dziękczynne od Kardynała Patryarchy lizbońskiego) gościom zebranym z całego świata przedstawił się ciekawy i pocieszający obraz tego co w tak trudnych warunkach i nieustannem prześladowaniu zdobyli sobie od pół wieku katolicy portugalscy. Wśród katolickich stowarzyszeń najwięcej dobrego robią liczne, zwłaszcza w Oporto i Lizbonie, konferencye S. Wincentego, a wytrwałym usiłowaniom katolików udało się pozyskać ostatnimi czasy dwa ważne ustępstwa od rządu: częściowe przynajmniej wprowadzenie nauki religii do szkół i uwolnienia kleryków od wojskowej powinności.

W Hiszpanii odbywa się wśród młodzieży ten sam ogólny, potężny zwrot przeciw masoneryi, jaki z tak zdumiewającą siłą wstrząsa obecnie całą Francyą. Przeciwko głównemu organowi bezwyznaniowców, *el Progresso*, który w praktykowany i u nas sposób zarzucił młodzieży »lokajstwo«, »jezuicki kretynizm« i »poddanie się katolickiemu potworowi« młodzież urządziła na ulicach Madrytu szereg manifestacyi. Przeszło 3.000 studentów wszechnicy w uroczystym marszu demonstrowało przed pałacem namiestnika i przed zabarykadowaną redakcyą, za ich przykładem poszli solidarnie uczniowie uniwersytetów w Walencyi, Valladolid,

wasi nowi nauczyciele, bośmy z ludu przeważnie, mamy braci, siostry i licznych krewnych zazwyczaj, od których się serce nasze przecie nie mogło odwrócić. P. Jezus wskazał posłuszeństwo nawet Piłatowi, a wy chcecie bezkarnie deptać przestrogi i upomnienia waszych przełożonych?

Ale powiesz: *księdzu się do polityki nie mieszać, my tego tylko chcemy*. Czy sam od siebie to mówisz, czy ci inni to powiedzieli? — Powiadasz: księdzu pilnować kościoła, nie polityki, właśnie dla dobra kościoła. Jakaż tu faryzejska pobożność! A dlaczegoż się polityka wtyka bo kościoła? dlaczegoż ci, co politykę prowadzą, naruszają i prawa Boże i kościelne? — Jakto naruszają? Tak oto, że uchwalają rzeczy i Bogu i Kościołowi przeciwne. Uchwalają n. p.' że wolno i w niedzielę ciężko pracować, komu się podoba, że wolno kupować, sprzedawać, odprawiać jarmarki. Coś jeszcze uchwalają gorszego, że żyd w szkole katolickiej może być nauczycielem, że jako nauczyciel poprowadzi dzieci do spowiedzi i do komunii. Tak, żyd może być nauczycielem dziecka twojego, i ma je uczyć, jak się modlić powinno do P. Jezusa, do Matki Bożej, jak się w kościele zachować. Nie jestże to policzek dla naszej wiary? Toć to naigrywanie się z tego co nam najdroższe. I po wielu szkołach, w miastach szczególnie, już dzieci katolickie nauczają żydzi. I cóż dobrego z tej młodzieży wyrośnie? — Uchwalają sobie jeszcze i małżeństwa cywilne, to znaczy że dosyć wziąść ślub w urzędzie, bo u nich Sakramentu małżeństwa już niema.

Czy nam kapłanom wobec tego milczeć? nie mieszać się do polityki, choć nam naszą wiarę wydzierają? Niechaj to każdy kto się Boga boi, rozsądzi. Gdyby ktoś z domu twoich rodziców wynosił jedną rzecz po drugiej i zaraz za oknami palił, czy milczałbyś na to? A oto polityka przewrotna zabiera nam Boże przykazania, zabiera szkoły, zabiera już i Sakramenta i jakoby za oknami Kościoła wszystko to na spalenie podaje, a ksiądz ma na to patrzeć obojętnie i nie psuć tej pracy bezbożnej? Osądź to według samego zdrowego rozumu. A ty powiadasz, że nam się do polityki nie mieszać. Ależ to nie polityka, jeno obrona Kościoła.

Oj, chyba koniec świata się zbliża. O czasach owych powiada P. Jezus: *„I powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy... izby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani“* (Mat. XXIV.). A te nowe nauki tylu już w błąd wprowadziły. Posiew to szatański, a ci którzy go sieją w sercach waszych, to parobcy jego. Zatkajmy więc uszy na ich podszepty przewrotne, zatkajmy i oczy na czytanie ich kłamstw i oszczerstw bluźnierczych. Mamy przecie kogo innego, którego nam słuchać, w osobie P. Jezusa. Bo i do nas odzywa się z nieba Bóg Ojciec, jak do owych trzech Apostołów: *Jego słuchajcie.*

II.

Wiecie zapewne, co powiedział P. Jezus do onych wysłańców Jana Chrzciciela. Przychodzą i w imieniu Jana św. pytają P. Jezusa: *„Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy?“* (Mat. XI. 2). Jako znak niezawodny, że On właśnie jest tym, który przyjść miał, powiada P. Jezus: *„Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą.... ubogim ewangelię opowiadają.“* I to jest treścią całego życia P. Jezusa na ziemi: praca dla maluczkich, ubogich, których osobno ukochał. Od ubogich pastuszków pierwszy przyjął pokłon, rybaków ubogich przybrał sobie na Apostołów, ubogim przedewszystkiem opowiadał swoją naukę. Poświęcał się dla tych maluczkich i nieszczęśliwych. Bogatymi jednak nie pogardzał, ale osobliwszą opieką otaczał ubogich.

Za tym przykładem P. Jezusa poszedł i Kościół Jego. I przeliczcie dziś te szpitale, te ochronki, te różne przytuliska, gdzie chorzy, sieroty, starzy i kaleki mają schronienie i opiekę potrzebną. A czy tak było i dawniej, przed P. Jezusem? Całkiem inaczej. Wtedy nie było komu głodnego nakarmić, nagiego przyodziać, zaopiekować się chorym, sieroty do serca przytulić. Bo świat pogański nie znał i nie zna miłości bliźniego. Dopiero Chrystus Pan, a za Mistrzem swoim i Kościół, okazywał i okazuje tym biednym i serce ciepłe i rękę pomocną. A nasz Ojciec św. Leon XIII. za czyjąże w swoich listach pasterskich ujmuje się dolę? Nazywają go dziś robotników papieżem, bo tych właśnie najwięcej ukochał, bo jak może, broni ich przed krzywdą i wyzyskiem bogatych.'

A cóż dobrego dla tych najuboższych zrobili dotąd ci nowi nauczyciele? Czy założyli gdzie choćby jedno przytulisko dla sierot? choć jeden szpital dla chorych? Czy choćby jeden z nich, a jest ich niemało, przesiedział choć noc jedną w szpitalu na usłudze chorych. Ale przy łożu nieszczęśliwych nie znaleść ci tych nowych apostołów, a za to najdziesz tam zakonników, zakonnice, te wybrane dzieci Kościoła, którymi ci nowi apostołowie tak pogardzają.

Z owoców ich poznajże ich, poznajże z owoców i P. Jezusa i Kościół Jego i sługi Jego. Cóż więc uczynisz? czy się i nadal odrzekać będziesz P. Jezusa dla przyjaciół nowych, a bardzo wątpliwych? Czy uszy twe zatkasz na Jego przestrogi, a pójdziesz za przestrogą tych przewódzców nowych? Czy P. Jezusa słuchać już nie będziesz?

A oto, co ci P. Jezus powiada: *„Po tem poznają wszyscy, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“* (Jan XIII. 35). — Teraz zima, wzdychasz pewnie do wiosny. A dlaczego? bo wiosna taka urocza. Te zielone łąki i ogrody, zasiane różnorodnym kwiatem; te drzewa przyodziane liściem, by król płaszczem królewskim: to ptactwo niebieskie, co śpiewem swym napełnia powietrze, wszystko, wszystko: i szmer strumyka i powiew łagodny wiatru i to niebo takie wtedy pogodne, jakże to bawi oko nasze, jak rozwesela serce nasze. Dlatego wtedy świat taki uroczy. Oto obraz wzajemnej miłości, tej miłości, której się od nas domaga P. Jezus. Bo i ta miłość ma urok swój i powab — urok i powab, co z nieba zstąpiły na ziemię. Bo jakaż to w duszy twej pogoda, kiedy tam jest miłość Jezusowa, jakie szczęście w rodzinie, kiedy wśród niej przebywa miłość Jezusowa, jaka jedność w całej wierze, w całym kraju, kiedy tam żyje miłość Jezusowa. Obraz to tej wiosennej przyrody. — Przeklęty więc, kto tę miłość z serca waszego wyrzuca, przeklęty, kto różni jednych z drugimi. — A tę miłość, co zaś tutaj już dziwnie uszczęśliwia, przyniósł nam dopiero P. Jezus. On jej ludzi nauczył, On nam ją polecił jako znak jedyny, że wtedy jesteśmy Jego uczniami, że i niebo wtedy jest dziedzictwem naszem.

Salamance, Sewilli, Granadzie i ten ruch młodzieży tak jest potężny, że staje się nader niebezpiecznym dla liberalnego ministeryum Sagasta i zmusi je niewątpliwie do spełnienia żądań studentów. Jakkolwiek nie jesteśmy oczywiście zwolennikami demonstracyi ulicznych w ogóle a studenckich specyalnie, nie możemy jednak nie zaznaczyć z zadowoleniem, że tym razem przynajmniej demonstracye te, jak i francuskie, zwracają się przeciw wrogom Kościoła, płyną z szlachetnych pobudek a jak w Hiszpanii oznaczają solidarne skoncentrowanie się całej młodzieży uniwersyteckiej, na której czele stoją wychowańcy słynnego zakładu T. J. z Deus pod Bilbao, u stóp sztandaru katolickiego i pod wodzą krzyża.

Obiega pogłoska, że na katedrę biskupią w Lublanie, opróżnioną przez przeniesienie się znakomitego dotychczasowego jej pasterza ks. Biskupa Missia do Gorycyi, ma być przeznaczony Słoweniec rodem Dr. Jeglic, kanonik kapituły metropolitalnej w Serajewie. Wyboru tego można dyecezyi powinszować. Od założenia arcybiskupstwa Górnej Bośnii ks. Jeglic był współpracownikiem najgorliwszym genialnego jej arcypasterza, ks. Stadlera, i w niesłychanym rozwoju katolickiego życia, jakie od lat kilkunastu ma swoje ognisko i źródło w kuryi biskupiej w Serajewie, brał najczynniejszy udział. On też głównie przyczynił się do wydawnictwa doskonałego katolickiego pisma Srdce Isusovo, założonego przez Arcybiskupa Stadlera a następnie popierał dziennik katolicki *Vrbosna*, wyszły z dawnego miesięcznika. Niewątpliwie niemało dobrego może od niego spodziewać się Lublana.

(+)

Na jedno jeszcze zwrócić nam naszą uwagę. Wszak głupi to człowiek, który pojechał na wezbraną rzekę, aby myto ominąć. I myto ominął, ale i on i konie i wóz, wszystko poszło pod wodę. Dla kilku groszy postradał więc życie, a jeszcze i dzień ukrzywdził.

Nie innym, ale takim samym jesteś i ty. A to w jaki sposób? W taki oto sposób: byś sobie dolę doczesną poprawił, idziesz na lep tych nowych nauczycieli, a odrzucasz od siebie i Kościół i P. Jezusa. Możesz doczesnie na tem coś i zyskać, choćby tyle, ile ów, który myto ominął, aleś życie utracił, to życie wieczne, utraciłeś duszę nieśmiertelną.

Powiesz: jam się Jezusa przecie nie zaparł, choć czytam pisma, co uwłaczają duchownym, choć trzymam z tymi, co P. Bogu wojnę wydali. Ale powiedz mi, czy ogień i woda zgodzą się w jednem naczyniu? A ty właśnie chcesz sztuki tej dokazać. Mówisz,ześ się P. Jezusa jeszcze nie zaparł. A ja się zapytam: czy ty się jeszcze modlisz? a jeśli się i modlisz, czy ta modlitwa twoja taka, jak dawniej? A do kościoła ty chodzisz? a jaki duch w tobie w czasie kazania, a jaki w czasie Mszy świętej? czy taki, jak dawniej? A spowiadasz że się, a jak często? czy i dawniej tak było? Przyznaj, że serce twoje dużo się zmieniło. Czegoż to dowodzi? żeś odbiegł daleko od P. Jezusa, żeś Go się i zaparł. A tu mówi P. Jezus „*Ktoryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech*". (Mat. X. 33).

Tak mówisz do nas Ty Jezu, Zbawicielu nasz, ale mowa Twoja poszła u wielu dziś w poniewierkę. Dziś do nas inne przemawiają usta, inaczej też przemawiają zupełnie. — Ale zmiłuj się Panie Jezu nad nami. Jakoś otworzył oczy ślepemu żebrakowi przy drodze, otwórzże i oczy duszy naszej na prawdy Twoje, otwórz uszy nasze na wołanie Twoje. Panie, ratuj nas, abyśmy nie zginęli na wieki. Jezu nasz, niechaj Ciebie jedynie słuchamy, bo Ty słowa żywota masz. Amen. *X. W. P.*

Droga krzyżowa.

(Dokończenie).

Sposób odprawiania drogi krzyżowej jest łatwy i prosty, podają go książeczki służące do tego celu. Główną rzeczą i koniecznym warunkiem jest rozważanie i rozpamiętywanie męki i cierpień Zbawiciela. Chodzi o to, aby czynić to, z należytem przejęciem się, a rozmyślanie ile możności urozmaicać, ożywiać i zmieniać.

Upomina Duch św.: »Przed modlitwą przygotuj duszę twoją (Eccles. 18. 23.). Bezpośrednio do spraw i zajęć codziennych, z głową zajętą niezliczonemi często błahemi myślami — iść i rozmyślać mękę Zbawiciela, z Nim współczuć i współcierpieć, jest rzeczą niemożliwą, a przynajmniej nadzwyczaj trudną. Dlatego przed rozpoczęciem nabożeństwa należy zebrać umysł swój, skupić myśli i chwilkę krótką zastanowić się, dokąd idę, co zamierzam czynić i prosić Pana o łaskę pobożności, słowami pięknej pieśni passyjnej: »Pozwól mi Twe męki śpiewać«...

Korzystną i pożyteczną rzeczą jest, po uczynieniu intencyi, na jaką chcemy ofiarować odpusty tej drogi krzyżowej — obrać sobie myśl jedną, główną, przewodnią: na nią przedewszystkiem zwracać uwagę, nią się szczególniej zajmować, aby uniknąć zamieszania i rozproszenia, jakie przy natłoku i nienależytem uporządkowaniu myśli i uczuć powstaje. Podajemy niektóre myśli, które mogą stanowić treść i wątek rozmyślania, może nie będzie to bez pożytku.

Postępując drogą krzyżową za Zbawicielem, zwróćmy najpierw uwagę naszą na to, co przedewszystkiem nas uderzyć musi, co samo niejako się narzuca, co tak w każdym obrazie żywo występuje, tak dobitnie i jasno przejawia się w każdym szczególe męki Pańskiej, t. j. na miłości, poświęcenie się i ofiarę Zbawiciela. Ta miłość, która, jak nić złota snuje się przez całą mękę Chrystusa i wszystkie cierpienia spaja w jedną olbrzymią, wspaniałą całość — niech będzie przewodniczką naszej myśli. Przypatrujmy się więc, z jaką siłą i blaskiem bije ona z każdego obrazu, jak wymownie przemawia do nas, jak wzrasta, wzmaga się i potęguje przy każdej stacyi, a szczytu dosięga przy ukrzyżowaniu — jak i tu nie kończy się jeszcze, nie ustaje, lecz ciągnie się dalej — aż do grobu. Pytajmy zarazem jak za tę miłość odpłacamy Zbawicielowi, jak Go na przyszłość chcemy miłować? Dajmy odpowiedź na to pytanie i prośmy o miłość czynną, zdolną do ofiar i poświęceń.

Innym razem przypatrujmy się bacznie cnotom naszego boskiego Mistrza, a najlepiej obierajmy sobie za przedmiot uwagi i ćwiczenia się, jedną, z tych mnogich i pięknych cnót, jakich nas Zbawiciel uczy w swej męce. Uczy on nas przedewszystkiem pokory, gdy przyjmuje i ponosi wszystkie zniewagi i upokorzenia w milczeniu. Nie opiera się im, nie skarży się, ani żali na nie, lecz cierpi cicho, spokojnie. W tym spokoju ile siły — w tem poniżeniu jaka wielkość! Wstydźmy się tej chęci i żądzy wyniesienia i czci, która nam sprawia tyle przykrości, niezadowolenia przy najmniejszym upokorzeniu, a prosimy o prawdziwą, rzetelną pokorę, która nietylko sama w sobie jest wielką, ale i innych cnót podstawą i ozdobą. Chrystus cierpiący daje nam przykład bezgranicznej cierpliwości i zupełnego poddania się woli Bożej. Patrzmy na niego jak On, jako baranek cichy, na zabicie prowadzony, ust swoich do skargi nie otwiera i jak w sercu, przy każdem nowem udręczeniu, przy każdej nowej zniewadze powtarza: »Nie moja wola, ale Twoja Ojcze niech się stanie« Porównajmy przytem nasz sposób znoszenia cierpień, upokarzajmy się i bolejmy nad naszą niecierpliwością — czyńmy dobre postanowienia i prośmy o łaskę, byśmy je dotrzymać mogli. W męce swej Jezus jest dla nas wzorem miłości bliźniego. Wglądajmy uważnie w serce Zbawiciela i przypatrujmy się, jak On usposobionym jest dla tych właśnie, którzy mu cierpienia sprawiają i zadają; nie przestaje ich miłować, jak gorąco pragnie ich szczęścia i zbawienia, uważa ich za narzędzie w ręku Ojca niebieskiego, który Mu przez nich daje sposobność do złożenia zadosyć uczynienia obrażonemu Majestatowi Bożemu. To co głośno wypowiedział na krzyżu, to powtarza w każdej chwili swej męki z głębi serca: »Ojcze odpuść im«. To rozważając, spojrzyjmy na siebie — wstydźmy się naszej drażliwości, jaka nas tak często opanowuje, tak łatwo nami owłada, przy najmniejszej obrazie i przykrości, jakich od bliźnich doznamy. Bądźmy wspaniałomyślnymi względem tych, którzy nam sprawią przykrość.

Uważnie i bacznie przyglądajmy się też cierpieniom Zbawiciela. Zaraz przy pierwszej stacyi widzimy Go poranionego biczami, z cierniową koroną na głowie przed Piłatem; każda następna scena, ukazuje nam nowe, coraz straszniejsze, coraz boleśniejsze cierpienia. Cierpi Zbawiciel, aby odpokutować za nasze grzechy. Dlatego brzydźmy się niemi, żałujmy za nie szczerze i prawdziwie, a zarazem z głębi duszy prośmy o łaskę, byśmy nasze cierpienia znosili w duchu pokuty. Chrystus cierpiał nietylko na ciele — cierpienia sięgały dalej, wnikały głębiej, ogarnęły, opanowały i przeniknęły całą duszę Jego. Obrazy, zniewagi, szyderstwa, naigrawania i urągania — to jakby ostre kolce i ciernie, które raz po raz, coraz silniej i dotkliwiej raniły boskie serce. Ten tylko co sam cierpiał i bolał pojmie, zrozumie i odczuje, boleść i udręczenia duszy Zbawiciela. Chrystus cierpi bez wszelkiej pociechy. A cierpienia takie, to straszna, ciemna, pełna grozy noc, bez promyka światła. Jakkolwiek dusza P. Jezusa połączoną z boską Jego naturą w jednej osobie, ani na chwilę nie była pozbawioną najwyższego wesela i radości płynącej z oglądania Boga, rozum bowiem był w posiadaniu nieskończonej prawdy, a wola zupełnego dobra — to jednak w męce swej dopuścił P. Jezus cały ogrom boleści, cierpień i smutku, a Bóstwo wówczas niejako ukryło się i opuściło Go, bynajmniej jednak nie odłączając się. Przychodzą chwile i na nas, w których powiedzieć ze Zbawicielem możemy: »Teraz dusza moja zatrwożona jest« (Jan 12. 27.). Zwracajmy wówczas wzrok nasz na drogę krzyżową, gdzie cierpi Zbawiciel dla naszej nauki i po-

ciechy. Zerwie się w duszy szalona burza namiętności, które nią wstrząsać i gwałtownie miotać będą. jak wzburzone morskie fale słabą łódką — wpatrujmy się w obraz srodze udręczonego Zbawiciela. On uspokoi zaniepokojoną duszę. Nadejdą godziny duchowego przygnębienia, opuszczenia, osamotnienia, wstrętu i niechęci do życia, stawajmy wówczas na drodze krzyżowej i przysłuchujmy się żałosnemu i bolesnemu westchnieniu: »Ojcze mój — Ojcze — czemuś mnie opuścił«. Chwil próby, doświadczeń godzin gorzkich i ciężkich nikt nie uniknie, nikomu ich nie zabraknie. Na takie godziny duchowej walki i wewnętrznego zamieszania, gotujmy się i uzbrajajmy na drodze krzyżowej, badając pilnie stan i usposobienie duszy Zbawiciela.

Jeżeli nie przy każdej stacyi, to przynajmniej przy niektórych, zastanawiajmy się za jakie grzechy przedewszystkiem Zbawiciel pokutuje. Przy I. stacyi, poddaje się sądowi — bo my lękamy się sądów ludzkich, tak często ulegamy zmiennej opinii, tak łatwo powodujemy się względami i oglądamy się na zdania ludzkie, przy II. cierpi za nasze szemranie przeciw rozporządzeniom bożym, przy III. za naszą próżność, chełpliwość i lekkomyślność w spełnianiu obowiązków, przy IV. za brak u dzieci. miłości i wdzięczności dla rodziców, przy V. za brak miłości bliźniego, przy VI. za życie wygodne, miękkie i nieumartwione, przy VII. VIII. i IX. za brak prawdziwej pokuty, szczerego żalu i rzetelnego postanowienia poprawy przy spowiedzi — za ciągłe ponawianie upadków i ustawiczne powracanie do dawnych grzechów; przy X. za żądzę używania u jednych, a za skąpstwo u innych, przy XI. za grzech nieczystości, przy XII. za wszystkie ciężkie grzechy i winy, przy XIII. i XIV. cierpi On jeszcze w osobie swej Matki Najśw., św. Jana. św. Magdaleny i Nikodema, których boleść, smutek i żałobę wprzód odczuł i podzielił — pokutuje za zniewagi wyrządzane Mu w Przenajśw. Sakramencie i za naszą względem praw i przepisów kościoła obojętność. To rozważając żałujmy za grzechy nasze szczerze i poprawiajmy się z nich prawdziwie.

Przy odwiedzaniu stacyi, niechaj nam towarzyszy szczególniej ta myśl, że przez te cierpienia Chrystus wysłużył nieskończone łaski, z których możemy korzystać. Skarbnica bogata i niewyczerpana, otwarta przed nami. Obudzajmy więc i ożywiajmy w sercach naszych ufność i nadzieję, że nie zabraknie nam nigdy pomocy i łaski, która nam potrzebną lub pożyteczną dla nas będzie. Prośmy o to, byśmy te łaski umieli należycie cenić, byśmy ich nie marnowali, lecz zawsze wiernie i wytrwale z niemi współdziałać i współpracować mogli. Możemy też zwracać uwagę i zastanawiać się nad cierpieniami Najśw. Maryi Panny i osób Zbawicielowi życzliwych i oddanych – przypatrywać się zachowaniu i sposobowi postępowania wrogów i nieprzyjaciół Chrystusa i stąd wysnuwać dla siebie zbawienną naukę.

W ten sposób rozpamiętywana droga krzyżowa stanie się bogatem i niewyczerpanem źródłem poważnych myśli, pobożnych uczuć, dobrych postanowień; odświeży, odrodzi i odnowi duszę. Dwudziestu dwu papieży zaleciło to nabożeństwo. Benedykt XIV. uznał je za wyborne i zbawienne, a zarazem orzekł że droga krzyżowa »jest jednym, skutecznym środkiem na leczenie chorób duszy, które przez grzech dotykają codziennie słabą naturę ludzką, a należyte odprawianie tego nabożeństwa zdoła wzmocnić siły ducha i zapalić go miłością ku Bogu«. (Benedictus XIV. devotionem istam adeo praecellentem et salutarem esse declaravit »ut nullum reperiatur tam efficax remedium ad curanda conscientiae vulnera, quibus infirmitas humana quotidie per peccatum sauciatur, nec non ad purgandam mentis aciem divinoque amore inflammandam«.

W czasie Wielkiego postu, przeznaczonym do rozważania męki Pańskiej, nie zaniedbujmy pouczać wiernych o stacyach drogi krzyżowej. Niechaj nie sądzą, że obrazy te służą tylko do ozdoby Kościoła. Wskazujmy im jasno i przystępnie sposób, w jaki z pożytkiem i korzyścią mogą odprawiać to nabożeństwo i zachęcajmy ich, aby w niem, zwłaszcza w piątki, żywy brali udział. Nie omieszkajmy czynić tego i w tych okolicach i kościołach, gdzie nabożeństwo to nie jest jeszcze wprowadzonem, znanem i rozpowszechnionem. Wierni gdy poznają i zrozumieją jego wartość, zapragną — jak tego były już przykłady — mieć je w swej parafii i chętnie przyczynią się i dopomogą do zakupienia, choćby skromnych obrazów. Będzie to ładna pamiątka i nie mała korzyść na długie lata. Przywilej kanonicznego (z odpustami) zaprowadzania stacyi drogi krzyżowej mają OO. Bernardyni. Właściwą i odpowiednią też jest rzeczą, obrazy męki Pańskiej, objaśniać w naukach postnych. Zdarza się nieraz, że kapłan gotujący się do kazań passyjnych waha się i namyśla, jaki obrać sobie do nich przedmiot. Niechaj z uwagą przygląda się obrazom męki Pańskiej, a znajdzie materyał obfity. Dobre usługi w tym względzie może oddać dziełko ks. Franc. Hattlera T. J. »Das blutige Vergissmeinnicht oder der heilige Kreuzweg des Herrn« (Cena 60 ct. oprawne w płótno 90 ct.), napisane popularnie, przystępnie i zajmująco. Objaśnia ono kolejno, szczegółowo 14 stacyi, zawiera wiele przykładów i trafnych porównań.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczony expos. can. Ks. Wincenty Bąkowski, proboszcz w Żurowie.

Kanoniczną instytucyę otrzymali: Ks. Wincenty Czyżewski; na probostwo w Sokolnikach, ks. Stanisław Juszczak na probostwo w Kaczanówce.

Zamianowany został członkiem rady szkolnej okręgowej w Peczeniżynie ks. Mikołaj Trębicki.

Przeniesiony ks. Jan Bladowski, wikary w Chorostkowie do Hodowicy.

Otrzymał jurysd. ks. Boryczewski Rafael, kapłan dyecezyi Mohylewskiej obecnie kapelan SS. Immakul. w Niżniowie.

Zmiany w klerze zakon.: O. Waleryan Wierzbicki i O. Łukasz Wojtowicz mianowani kooperatorami w Rozdole, O. Teodor Bojarek w Bołszowcach.

Dyecezya krakowska.

Ks. Franciszek Zadęcki, proboszcz w Osieku otrzymał 3-miesięczny urlop celem poratowania zdrowia.

Przeniesieni: Ks. Franciszek Wąsik z Feleśni do Wadowic. Ks. Józef Jędrys z Kościelca do Feleśni; posada wikarego w Kościelcu pozostaje na pewien czas nieobsadzoną dla braku kapłanów. Ks. Marcin Piechota z Wadowic do Odrowąża na administratora in spiritualibus. Ks. Aleksander Kromer, dotychczasowy administrator in spiritualibus w Odrowążu, tymczasowo przeznaczony na expozyta w Brzeszczach. Ks. Augustyn Gunia, dotychczasowy expozyt w Brzeszczach, tymczasowo do Osieka, jako administrator in spiritualibus.

Zmarł: Ks. Franciszek Herma, emeryt, dnia 8. lutego w Kętach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami.

Renowacya rekollekcyj w Raciborowicach odbyła się pod kierownictwem OO. Jezuitów od 19 do 23. lutego włącznie.

Rada szkolna okręgowa w Żywcu rozpisała konkurs na posadę stałego katechety w 6-klasowej szkole żeńskiej w Żywcu z płacą roczną 450 złr. z dodatkiem 10% na mieszkanie.

Podanie o rzeczoną posadę wnieść należy za pośrednictwem Ks. B-go Konsystorza do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Żywcu po dzień 15. marca b. r.

Dyecezya przemyska.

Konkurs na opróżnione probostwo w Sokołowie rozpisano z terminem do 15. marca b. r.

Dyecezya tarnowska.

Kanoniczną instytucyę otrzymał na probostwo w Lipnicy murowanej ks. Stanisław Gajewski, dotychczasowy proboszcz w Olszówce. Administratorem parafii w Olszówce ustanowiony ks. Michał Ekiert. Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 16. marca.

Zmarł w Brzeźnicy (ad Dębica) miejscowy proboszcz ks. Tomasz Wroniewski, w 42. roku życia, w 19. kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafii został ks. Władysław Kopernicki, kooperator z Witkowic. Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 15. marca.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

emaljowane w ogniu na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

otrzymała **jedyne zastępstwo tych Stacyi na całą Polskę**, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowana.**

Najwspanialsze z dotychczas wydanych

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

MORGARI'EGO

wielkości 87/62 ctm. oleodruki na papierze, — komplet 60 zł., naklejone na płótno i blindramę 70 zł. — dostarczam takowe i z ramami. Oprócz powyższych są i inne najrozmaitsze od 2 zł., jak: oleodruki, litografie, chromolitografie i t. d. — także na płótnie malowane każdej wielkości na zamówienie dostarcza

SPECYALNY SKŁAD ARTYKUŁÓW TREŚCI RELIGIJNEJ

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki 8.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych, wedle poświadczenia JE Księcia-Kardynała Albina Dunajewskiego, **poleca Wielebnemu Duchowieństwu**

Wina węgierskie, czyste, naturalne różnej jakości

po umiarkowanych cenach.

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością. Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich, **bez opłaty konsumcyjnej.**

Podziękowanie.

Uznając pracę, **gust artystyczny**, punktualność i sumienne wykonanie, połączone ze znawstwem zawodu, okazane przy zupełnej restauracyi wielkiego ołtarza w tutejszym kościele — wyrażam panu

JANOWI CZAJKOWSKIEMU

malarzowi i pozłotnikowi z Felsztyna,

w imieniu komitetu i parafii, zasłużone podziękowanie — polecając go, w razie zamierzonych robót około świątyń, jak najprzychylniej wielebnym współbraciom.

Z Urzędu paraf. rz. kat. w Jaworowie, d. 8. lutego 1898.

Ks. Julian Turzański, proboszcz.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	1/2 kilo	1 zł.	90 ct.
Souchong Nr. 2	„ „	2 „	30 „
Souchong zbioru majowego wyborna	1/2 kilo	3 „	— „
Congo Kaisow, najprzed.		4 „	— „

KAWY

znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	1/2 kilo	1 zł.	12 ct.
„ „ 2	„ „	1 „	08 „
„ „ 3	„ „	1 „	04 „
„ „ 4	„ „	1 „	— „
Złota Jawa	„ „	1 „	08 „
Mocca arabska	„ „	1 „	08 „

Najlepsze okruchy herbaciane 1/2 kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek

do Mszy św. potrzebne

na mocy upoważnienia Najprzewielebniejszego Konsystorza Metropolitalnego obrz. łać. z 1. kwietnia 1797 l. 4333.

ŚWIECE KOŚCIELNE

najlepszej jakości, po cenie nader umiarkowanej

poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych".

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

Towarzystwo tkackie

w Glinianach (Galicya).

jedyna fabryka dywanów tak zwanych Smyrneńskich, kilimów oraz jedwabi

przyjmuje wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy wprost lub przez niżej podane Zastępstwa, w zakres dywanowy wchodzące. **Cena dywanów Smyrna** wynosi 10, 12 i 14 zł. za 1 metr □, cena kilimów 7, 8 i 9 zł. za 1 metr □; za granicę daje się opust 20%, kosztów transportu i cła na siebie nie biorąc.

Poleca się również **Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej**, tkane na jedwabiu w cenie 60 ct., 1 zł., w kraju a 80 ct., 1 zł. 20 ct.; za granicę za 1 sztukę franco, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Główne Zastępstwa. *Galicya:* Bazary krajowe Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie, Lechicki i Kosterkiewicz Stryj. *Ces. niemieckie:* J. Eichstadt, Poznań ul. Wilhelmowska 10, Hugo Klett, Berlin Neue Grünstrasse 23.

Organista, żonaty, liczący lat 31, gra i śpiewa z nut, trzeźwy, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: *Józef Wołoszczak*, organista w Oleszycach (poczta w miejscu).

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ — we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.

August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.

Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.

Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.

Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.

Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.

Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.